

A co Ty wiesz o mikołajkach?

Mikołajki - święto obchodzone 6 grudnia i na pewno jedno z najbardziej wyczekiwanych przez wszystkie dzieci.

Mikołajki to święto obchodzone na cześć świętego Mikołaja z Miry. Nie wiadomo jak dokładnie wyglądało życie mężczyzny, które zapoczątkowało tę wspaniałą tradycję, jednak zachowało się mnóstwo legend dotyczących tej postaci. Święty Mikołaj pochodził najprawdopodobniej z bardzo bogatej rodziny i żył na przełomie III i IV wieku w mieście Patara (obecny obszar Turcji). Jak głosi wiele legend, swoje bogactwo

wykorzystywał do celów szczytnych. Był bardzo hojny i nie potrafił przejść obojętnie obok potrzebujących. Jako młody człowiek wstąpił na drogę kapłaństwa i po jakimś czasie został biskupem.

O jego hojności opowiada wiele legend. Jedną z najbardziej znanych to *Trzy córki*.

Działo się to zanim Mikołaj został biskupem. Legenda ta opisuje historię bogatego sąsiada, który za swoją chciwość, został ukarany przez Boga i stracił cały majątek. Mężczyzna popadł w ogromną biedę, więc postanowił sprzedać swoje córki, którym nie potrafił znaleźć mężów. Wtedy Mikołaj w obawie o los młodych dziewcząt, pod osłoną nocy, zaczął wrzucać pieniądze przez okno sąsiada. Gdy mężczyzna zbierał już wystarczającą sumę pieniędzy i wyprawił dwa wesela, za wszelką cenę chciał



CIEKAWOSTKI

*** Do 1969 r. mikołajki były dniem wolnym od pracy!**

*** Niegrzeczne dzieci, zamiast podarunków, otrzymują różgę.**

*** W XVI wieku na Wyspach Brytyjskich pojawił się zwyczaj wnoszenia dyrektora ze szkoły. W ten dzień to dzieci miały przejmować władzę.**

dowiedzieć się, kto jest taki dobry i ratuje go w potrzebie. Trzeciej nocy postanowił czuwać i poczekać na darczyńcę. Okazało się, że to Mikołaj, chłopak, którym pogardzał. Być może z tego powodu Święty Mikołaj odwiedza

dzieci właśnie w nocy. Biskup zmarł 6 grudnia między rokiem 342 a 345.

Szanowni Czytelnicy,

prezentujemy Wam niezwykle, świąteczne i wzruszające opowiadanie jednej z uczennic naszej Szkoły. Dziękujemy za zaangażowanie i zachęcamy do podejmowania takich przedsięwzięć innych uczniów. Nasz adres mailowy:

sztuba@sp1tp.pl

Życzymy miłej lektury! :)

Już niedługo są święta. W całym sierocińcu wszystkie dzieci rozmawiają tylko o tym, co chciałyby dostać. Zabawki, łyżwy. Godzinami piszą listy do Świętego Mikołaja. Wieczorami, kiedy musimy już iść spać, szepczą o tym, jakie mają marzenia i snują plany, jak podejrzeć Świętego Mikołaja, kiedy będzie podkładał prezenty.

Szczerze mnie to bawi, bo ja już nie wierzę w Świętego Mikołaja. Przecież tak czy siak każdego roku dostajemy okropne wełniane skarpety, które drapią i swędzą w stopy, zrobione na drutach przez panią Johansen, naszą opiekunkę i dyrektorkę sierocińca. Maluchy chyba jeszcze tego nie zauważyły i nadal wysyłają listy z prośbami o lalki, samochody czy klocki lego. Te starsze dzieci orientują się trochę bardziej w naszej sytuacji i proszą Świętego Mikołaja tylko o słodczyce, ale to też jest niemożliwe. Mam dziewięć lat i jestem najstarsza z wszystkich podopiecznych, więc wiem, że naszego sierocińca nie stać by było na zakup cukierków nawet dla połowy wszystkich dzieci. Nie stać go już choćby na zakup dobrego ogrzewania. Budynek, w którym mieści się sierociniec, jest stary i brzydki, a w środku jest strasznie zimno. Pani Johansen ciągle dokłada do pieca, ale nocami zimą jest tak zimno, że nie wystarcza nam nawet kołdra i gruba warstwa starych koców, którymi się opatulamy od stóp po samiotki czubek głowy.

Kiedy nadchodzi czas pisania listów do Świętego Mikołaja, piszemy je wszyscy, łącznie ze mną i panią Johansen. Chyba chce, żeby dzieci miały fałszywe przekonanie, że może być lepiej i nie chce ich pozbawiać nadziei na prezenty. Czasem zastanawiam się, co ona chciałaby na święta. Kiedyś ją o to zapytałam.

– Żeby nam wszystkim się tu jak najlepiej żyło i żebyście wszyscy znaleźli kochające rodziny – odpowiedziała wtedy. To raczej jest niemożliwe. Kto chce brudne dzieci z biednego sierocińca? Nikt. Dorośli lubią rumiane, ładne i wesołe dziewczynki, a takich chudych i brudnych to już nie akceptują. Ktokolwiek wymyślił takie zasady dla świata, zrobił to bardzo głupio. Powinien to zrobić w ten sposób, że każde dziecko na świecie musi być wesołe i szczęśliwe. No, ale chyba tak się nie da.

Dlatego w tym roku wpadłam na świetny pomysł, co chcę dostać od Mikołaja. Jak najstaranniej piszę dużymi literami na kartce: „Święty Mikołaju, w tym roku proszę Cię, żebyś dał mi na Boże Narodzenie jakiś fajnych i miłych rodziców”. Zaklejam list w kopercie i daję go pani Johansen, która jak co roku obiecuje, że wyśle te wszystkie listy na Laponię, choć tego nigdy nie robi – no bo jak, kiedy żadnej Laponii ani Świętego Mikołaja nie ma?

Kiedy wracam ze szkoły, zawsze wchodzę do małej cukierni, która stoi na skraju ulicy. Jest tam ciepło i przytulnie, poza tym pani Luiza i jej mąż, pan Ludwik, którzy ją prowadzą, dają mi pokruszone kawałki ciastek i kubek gorącej czekolady. Są pyszne. Pani Luiza i pan Ludwik nie mają żadnych dzieci, dlatego w swoim domu mają siedem kotów, dwa psy i jaszczurkę. Muszą mieć tam naprawdę szaloną rodzinę, dlatego jak myślę o moich przyszłych rodzicach, to zawsze wyobrażam sobie jako ich. Kiedyś nawet się zapytałam, czy chcą być moimi rodzicami, ale odpowiedzieli, że nie są na to przygotowani, poza tym ciągle pracują i nie mają ręki do dzieci. Trochę im się nie dziwię, bo jestem strasznie chuda, no i mam już dziewięć lat, a tak starych dzieci to podobno nie chcą. Poza tym, pani Luiza i pan Ludwik mają tyle zwierząt, że pewnie sami już się nie mieszczą w swoim domu.

– Dzień dobry – witam się, wchodząc do cukierni.

Pani Luiza spogląda na mnie z uśmiechem.

– Cześć – odpowiada. – Jakież życzenia na święta? Pisałaś już list do Świętego Mikołaja?

Krzywię się.

– Przecież wiem, że Święty Mikołaj nie istnieje. – Uśmiecham się. – Ale pani Johansen kazała mi go napisać, więc poprosiłam o fajnych rodziców.

Pani Luiza robi dziwną minę.

– No, nie wiem, czy na pewno nie istnieje – mówi.

– Co roku dostajemy na Gwiazdkę okropne wełniane skarpety – stwierdzam. – Mikołaj nie chciałby nas tak krzywdzić. Poza tym pani Johansen zawsze obiecuje, że zanieś listy na pocztę, a w rzeczywistości chowa je w swoim pokoju pod materacem na łóżku.

– To w tym roku sama wyślij list, a się przekonasz – proponuje. I sama nie wiem, jak to wyszło, ale zakładamy się. O to, czy Mikołaj istnieje, czy nie.

Wtedy wypadam z cukierni i jak najszybciej biegnę do sierocińca, żeby odszukać mój list do Mikołaja, po czym prędko ruszam w stronę poczty. Bazgrzę na kopercie „Laponia – domek Świętego Mikołaja” i wrzucam list do skrzynki.

Teraz jest dwudziesty czwarty grudnia, noc. Właściwie powinnam już spać, ale tylko leżę w łóżku i zastanawiam się, co jutro zastanę: kolejne wełniane skarpety, czy nowych rodziców. Z góry stawiam na skarpety. Nie ma szans na rodziców, bo – nawet jeśli Święty Mikołaj istnieje – skąd mi tak szybko weźmie mamę i tatę? To niemożliwe.

Nie mogę spać, więc cicho wychodzę z łóżka i na bosaka idę się zaciąć w salonie. Siadam w fotelu naprzeciwko kominka i zaczynam się w niego wpatrywać. Przecież nie zaszkodzi, prawda? Albo złapię na gorącym uczynku panią Johansen, albo Mikołaja.

Kiedy stary zegar stojący na kominku wybija pierwszą w nocy, zaczynam być śpiąca. Ani Mikołaja, ani pani Johansen nie ma, ale muszę wytrzymać. Od kominka bije przyjemne ciepło, a wiszące na nim skarpety dodają świątecznego klimatu. Gdzieś z zewnątrz dobiega mnie cichy dźwięk dzwoneczków, ale moje miejsce na fotelu jest tak ciepłutkie, że nie chce mi się wstawać. Oczy same mi się zamykają i ostatnie, co widzę, to wlatująca przez uchylone okno koperta, po czym zasypiam.

Budzę się opatulona kocem. Chyba jeszcze wszyscy śpią, bo jest zupełnie cicho. Wstaję z fotela i sprawdzam skarpety wiszące na kominku. Wszystkie są wypełnione słodyczami, tylko w mojej znajdują grubą kopertę. Jestem ciekawa, co w niej jest, ale postanawiam wrócić szybko do łóżka i poczekać na resztę dzieci.

Pani Johansen delikatnie nas budzi i wszystkie dzieci biegną od razu do salonu. Krzyczą z radości, kiedy wysypują ze swoich skarpet ulubione cukierki i słodycze. Tylko moja skarpetka jest pusta. Ktoś zabrał kopertę. Podchodzę do rozmawiającej przez telefon pani Johansen i czekam, aż skończy dzwonić. Ale ona rozmawia strasznie długo, w dodatku ciągle się uśmiecha i na mnie zerka. W końcu, po kilku innych telefonach, odkłada słuchawkę i każe mi się ubrać i wyjść przed sierociniec.

Kiedy otwieram drzwi wyjściowe, oślepia mnie biel. Przez noc napadało tyle śniegu! Ale gdy moje oczy przyzwyczajają się do światła, dostrzegam coś jeszcze. Przed budynkiem stoi zaparkowany duży, dość nowoczesny samochód. A obok niego – pani Luiza i pan Ludwik! Przez chwilę nie rozumiem, co się dzieje i, zdezorientowana, patrzę się raz na panią Johansen, a raz na nich. W końcu oboje ze śmiechem mi wyjaśniają, że zdecydowali się mnie adoptować. Długo nie chcę im wierzyć, ale gdy pokazują mi wszystkie papiery z koperty, która znajdowała się w mojej skarpecie, wstępuje we mnie nadzieja. Jestem okropnie szczęśliwa. Głupio tylko przyznać, że pani Luiza wygrała nasz zakład.

W końcu tylko Mikołaj mógł spełnić takie życzenie!

Nasze kolejne święta wyglądają tak: Ludwik – bo jesteśmy już na „ty” – idzie kupić sanki, bo znowu napadało pełno śniegu, a ja i Luiza pieczemy pierniczki na sprzedaż i przygotowujemy pułapkę na Świętego Mikołaja. Jest jeszcze dużo do zrobienia, bo na wigilijną kolację przychodzą dzieci z sierocińca i pani Johansen. Ludwik i Luiza mają w swojej cukierni świąteczną wyprzedaż i połowę pieniędzy, które zarabiają, dają sierocińcowi. Wszyscy piszemy list do Mikołaja, po czym idziemy na sanki. Prawda, że Mikołaj nie mógł lepiej wybrać? Dał mi najlepszych rodziców na świecie!

~Julia Drąg klasa 7a



GOTOWI NA KIERMASZ!

3.12 korytarz w naszej szkole zmienił się w prawdziwą krainę Świętego Mikołaja!

W czasie warsztatów świątecznych tworzyliśmy piękne stroiki, kolorowe torebki na prezenty, oszronione świeczniki, aniołki, błyszczące kartki oraz coś czego nie może zabraknąć w święta... PIERNIKI...

Praca była bardzo owocna i udało nam się wykonać bardzo dużo cudowności, a wszystko odbyło się przy dźwiękach kolęd oraz słodkim poczęstunku.

JESTEŚMY GOTOWI NA SZKOLNY KIERMASZ!



ZRÓB ŚWIĄTECZNY UPOMINEK SAM! PRZEPIS NA WYKONANIE PRZEPIĘKNYCH MYDEŁEK.

Do wykonania świątecznych mydełek przygotowuj: **bazę mydlaną glicerynową w kostce** (można ją zakupić np. na allegro). **Koszt 1 kg to wydatek około 25 zł.** Do wyboru **biała lub przezroczysta, silikonowe foremki w świątecznych kształtach, barwnik do mydełek (zestawy 6 kolorów można kupić już od 20 zł**

np. na allegro), olejek zapachowy.

Sposób wykonania:

1. Pokrój glicerynę w kostkę (będzie szybciej się topić) do jakiegoś garnuszka lub szklanej miseczki.

2. Następnie pokrojoną glicerynę roztop w garnku lub włóż miseczkę

3. Roztopioną glicerynę wlej do foremek.

UWAGA! Tutaj może być potrzebna pomoc osoby dorosłej. Postępuj ostrożnie. Roztopiona gliceryna jest bardzo gorąca.

4. Do foremek z gliceryną wlej kilka kropli barwnika i kilka kropli olejku

zapachowego. Ne przesadz! Niektóre barwniki są bardzo intensywne i po dodaniu większej ilości, mydło przyjmie bardzo ciemne barwy. Trzy kropelki w zupełności wystarczą.

Dobłą praktyką będzie również nalewanie bazy mydlanej do foremek, gdyż gliceryna bardzo szybko

stygnie. Najlepiej nalewać ją po kolei, przygotować mydełko, a później zająć się następnym. W razie zgęstnienia, ponownie podgrzać i roztopić.

5. Foremki pozostawić na kilka godzin w chłodnym miejscu. Po przestygnięciu można je włożyć do lodówki.

6. Gotowe mydełka zapakuj w celofan i przewiąż świąteczną wstążką.

GOTOWE! Świąteczne mydełka podaruj swoim najbliższym!



"ZIMOWA WYKREŚLANKA"

G	L	O	D	O	W	I	S	K	O	W	E
A	S	O	Ł	Y	C	H	A	Ś	W	S	I
R	Ą	P	R	E	Z	E	N	T	Y	Z	T
N	B	R	O	D	A	Ż	K	Y	C	A	A
E	Ś	N	I	E	G	U	I	Z	Y	L	K
K	N	W	Ł	Y	Ż	W	Y	A	M	I	D
R	I	B	A	Ł	W	A	N	E	D	K	Z
L	E	P	O	S	C	H	O	I	N	K	A
A	Ż	R	Ę	K	A	W	I	C	Z	K	I
K	K	O	L	Ę	D	A	C	J	A	S	W
B	A	R	S	Z	C	Z	Z	I	M	A	G
Z	O	P	Ł	A	T	E	K	T	U	B	Y

1. Zamiast nosa ma marchewkę:
2. Jeździsz nimi po śniegu:
3. Kulka ze śniegu:
4. Służą do jazdy po lodzie:
5. Zwisa z dachu:
6. Pieśń świąteczna np. „Cicha noc” :
7. Na głowie bałwana:
8. Pod choinką:
9. Płatek...:
10. Dzielimy się nim przy stole wigilijnym:
11. Zakładamy zimą na dłonie:
12. Wystrojona na święta:
13. Zupa z buraków:
14. Wypatrujemy jej przed świąteczną kolacją:
15. Biała u Świętego Mikołaja:
16. Owijasz się nim wokół szyi:
17. Zimna pora roku:
18. W Tarnowie Podgórnym „Misiałek”:

Pozostałe litery utworzą hasło:



Martyna Zakrzewska kl. 6e